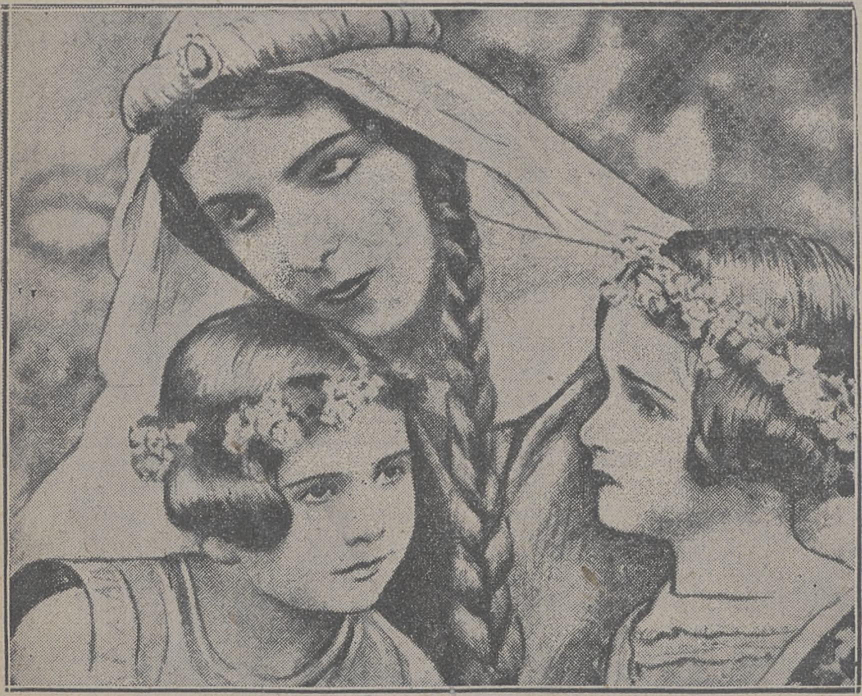
# NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 23. Częstochowa, dnia 11 listopada 1934 r. Rok IV.

**Święta Elżbieta,** księżna Turryngji, z dwojgiem swoich dziatek. W roku 1931 Turyngja obchodziła uroczyste 700-lecie śmierci swojej dawnej władczyni księżnej Elżbiety. Dla jej uczczenia został nakręcony film z życia tej świętej pani, przedstawiający wszystkie dzieła miłosierdzia i wszelkie cnoty, jakiemi jaśniała. — Obrazek nasz przedstawia św. Elżbiete z dwojgiem swych dziatek, przytulonych tkliwie do jej serca.

## OPIEKUNKA UBOGICH.

Przed siedmiuset laty żyła w Turyngji, jednym z księstw niemieckich, młoda, piękna a świątobliwa pani. Była to Elżbieta, księżniczka węgierska, zaślubiona tu władcy tego kraju, prawdziwa matka dla swych poddanych i serdeczna opiekunka ubogich.

Legendy powiadają, że z chwilą urodzenia się tej świętej wszystkie zamieszki w kraju jej ojca ustały i podniosła się wyjątkowo gorliwość i pobożność ,która też cechowała od najmłodszych lat małą dziewczynkę. Wychowana troskliwie przez rodziców, lubiła bardzo skromne suknie, a z niechęcią wkładała kosztowne stroje i djadem królewski na swe czoło.

Gdy została już władczynią samodzielnego księstwa Turyngji gorliwie poświęciła się wszelkiej pracy dla dobra poddanych. Szczególnie leżała jej na sercu troska o ubogich, których wspierała jaknajhojniej, nie szczędząc na to nawet swych kosztowności. Odwiedzała chaty dotknięte nędzą i chorobą, pielęgnowała chorych, spełniając wszelkie posługi i obmywając ich rany. Za staraniem tej miłosiernej księżnej powstały przytułki i szpitale, codziennie na zamku żywiono 900 nędzarzy.

Po śmierci swego męża, opiekunka ubogich i nieszczęśliwych, sama popadła w ubóstwo. Wygnana z zamku wraz z dziećmi przez złego brata zmarłego księcia, tułała się długo po nędznych lepiankach, aż wreszcie przywrócono jej dawne prawa. Tak jednak ukochała ubóstwo, że przez cztery ostatnie lata swego życia mieszkała w biednej chatynce, rozdając ciągle jałmużny i opiekując się ubogimi.

Kochane dzieci! Czy to piękne życie, młodziutkiej księżny Elżbiety nie nasunie wam do serduszek pragnienia wspomagania ubogich za Jej przykładem?

Na świecie jest wiele ludzi, dla których życie jest jednem pasmem smutków i przykrości z powodu niedostatku. Rozumiem, że w waszym dziecięcym wieku, gdzie wszystko oddycha radością, mało się myśli o nieszczęściach, a przecież jednak każde z was ma obowiązek dopomóc ubogim. Choćby najskromniejszą ofiarą, najmniejszym datkiem. Pan Jezus uczy was miłosierdzia nad cierpieniami, piękny przykład dają też święci.

Bądźcie i wy dla tych ubogich ze współczuciem i miłosierdziem. Co możecie — ofiarujcie siwowłosej babce, czy zgarbionemu dziadkowi, czy też waszym, biedniejszym rówieśnikom — dzieciom.

Ciocia Belunia.

## POLSKA.

(Na 16 rocznicę 11 listopada 1918-33.)

Upadł trój zabór. Zgasły łuny.
Ugasił naród swe pożogi,
Zapadły w ziemię gdzieś pioruny —
Od wroga wolne nasze drogi.

Nasz Orzeł już nie osmętniały,
Rozpostarł skrzydła w górne loty,
I wzbił się ponad górskie skały,
Kędy nam pieśnią grzmiał róg złoty.

I powstał naród, bo był wielki,
Targnął na ciele swem kajdany,
A oczy Bożej Rodzicielki
Goiły jego krwawe rany.

Powstała Polska mocą Boga —
Z mąk, cierpień, bólu swego święta,
Z cierni jej była życia droga,
Nie z ciała — z ducha jest poczęta!

Z. O.

## MAŁA ODETTA.

(Dokończenie).

Uduchowiona obcowaniem z Jezusem nabrała takiego hartu i siły, że choć była najwięcej chora ze wszystkich na sali, nie grymasiła nigdy, nie prosiła o nic dla siebie, nie wymagała niczego, owszem mimo trudu, jaki jej to sprawiło, długo uczyła pacierza kapryśną i religijnie zaniedbaną towarzyszkę, opowiadała jej to

wszystko o Bogu, o czem sama niedawno się dowiedziała, chcąc ją w ten sposób pozyskać dla Jezusa. Przez swoje cierpienia chciała zawsze wyprosić jaką łaskę u Jezusa dla drugich. Kiedy podczas jednego z ataków duszności, Siostra chciała jej przynieść pewną ulgę zastrzykiem, usłyszała od swej małej pacjentki te delikatnie i spokojnie wymówione słowa: „Nie, nie, niech Siostra pozwoli pocierpieć jeszcze, bo chcę uprosić u Boga jedną łaskę“. Rozmiłowana w składaniu ofiar dla małego Jezusa powiedziała pewnego wieczoru do swej ulubionej Siostry Wincentyny: „Chciałabym móc jeszcze więcej cierpieć“.

Myliłby się, ktoby sądził, że ta dziewczynka, nie przechodziła wielkich cierpień, lub że ich bardzo nie odczuwała. Najwymowniej przeczą temu słowa Odetty, jakie jej się wymknęły parę dni przed śmiercią: „Mój Boże, mój Boże, zanadto już cierpię, nie mogę więcej cierpieć. Zabierz mnie do Siebie!“

A śmierć sama, która „harde myśli miesza“, jak podziałała na tę uśmiechniętą i życzliwie patrzącą dziewczynkę? W pierwszych dniach pobytu w szpitalu Odetta poważnie pomyślała, że w tej chorobie może umrzeć. Żal jej się zrobiło życia. Powiedziała wprawdzie „niech się dzieje Wola Twoja Panie“, ale z tych słów zdawało się wypływać raczej nieśmiałe błaganie o zdrowie. Powoli jednak i tu nastąpiła zmiana. Gdy myśl jej coraz więcej przebywała w niebie u Jezusa, śmierć traciła na swej grozie — a później Odetta wolała iść do nieba, niż żyć na ziemi. Lubiła nawet na ten temat rozmowy z Siostrą ją pielęgnującą. Oto jedna z wielu podobnych:

— Gdybym była odeszła tej nocy do nieba, byłabyś Mateczko zdziwiona, gdybyś mnie już nie zastała?

— Cóżbyś powiedziała małemu Jezusowi przychodząc do Niego?

— Powiedziałabym Mu poprostu: Mały Jezu oto jestem już! Przyszłam sama, podczas gdy Siostry spały, a teraz pomodlę się za nie!

Odetta wiedziała, że śmierć jej będzie chwilą bolesną i dla niej i dla jej najbliższych. Co do siebie zgodziła się na wszystko; najbliższych zaś starała się pocieszyć jak umiała. Modliła się nawet, by przy jej konaniu nie było matki, wiedziała bowiem, jak wieleby cierpieć musiała.

Ojcu, który widząc swe dziecię wycieńczone i bliskie śmierci gorzko się rozpłakał i z żalu wołał: „proś mię, o co chcesz, a pójdę zaraz i kupię ci to“, powtarzało jego kochanie: „Proszę Cię tylko o jedno — żebyś nie płakał“. Matkę zaś, chcąc zmusić do osuszenia łez prosiła: „Nie płacz mamusiu, twoje łzy psują mi całą przyjemność twoich odwiedzin“.

W wigilję śmierci rzekła Odetta: „Mateczko Wincentyno, odchodzę“.

— Dokądże się tak wybierasz?

— Do nieba!

Nazajutrz rano spokojnie zasnęła na wieki, w ramionach ukochanej swej zakonnicy. Spełniło się życzenie, gdyż matka dopiero w parę minut po śmierci przybyła.

---

## PRZYGODY MYSZKI.

(Dokończenie).

Wie Myszka, czego gdzie szukać należy,
Prosto, jak strzelił, na wygon bieży,
Gdzie trawkę żuje Krowa łaciata.
Stanęła przed nią, kornie łapki splata
I prosi: Krówko! ratuj mnie w kłopocie!
Muszę zanieść mleka Kotowi — niecnocie.
Co mi odgryzł ogon. Wzamian tej usługi
Przyrzekł oddać napewno mój ogon długi,
Wyciąga Myszka łapkę:
Daj Krówko mleka choć kapkę!
Krowa bardzo życzliwa
Poważnie łbem kiwa.
Chętnie dam ci mleka i wzamian zażądam niewiele:
Gdzieś mi się zawieruszyło Cielę
Nie wiem, czy uciekło w pole,
Czy ugrzęzło w stodole,
Lękam się, że z tej swawoli

Jeszcze go brzuszek zaboli!
Myszko! tyś mądre zwierzątko,
Znajdź mi moje cielątko!

---

Myszka, nie w ciemię bita,
O drogę nie pyta,
Przez drzwi otwarte na poły,
Wpada do Stodoły
I woła zdyszana: Stodoło kochana!
Przyszłam po Cielątko, Matka na nie czeka!
Da mi za to mleka.
Mleko jest dla Kota.
Patrz, Stodoło, odgryzł mi ogon ten niecnota!
Muszę mu zanieść mleka, Wzamian tej usługi
Przyrzekł oddać napewno mój ogon długi,
Dziwi się Stodoła: Mój Boże! Mój Boże!
Toć Cielątko w oborze!

---

Myszka tędy, owędy,
Do obory w te pędy.
Patrzy, stoi Cielę,
Wesoło ogonem miele.
Prosi Myszka: Cielątko, chodź ze mną do matki!
Nie przystoi, by tak same odbiegały dziatki.
A Cielę jak się nie uprze!... ani rusz z obory.
Stałoby tam pewnie do tej pory.
Ale widząc, że Cielę nie słucha jej mowy,
Sprytna Myszka sięgnęła po rozum do głowy:
Poleciała na łąkę i przybiegła z sianem.
Naści Cielątko sianka! Jak oczarowane
Za Myszką z garstką siana biegło Cielę do Krowy.

Ucieszyła się matka, że Cielak cały, zdrowy.
Dała Myszce mleka. Ot i po kłopocie.
Biegnie Myszka wesoło: Naści mleka Kocie!
Ruszył wąsami Kotek, liznął raz i drugi:
Smaczne mleko! Masz Myszko, twój ogon długi, długi!

Odtąd przyjacielem nawet twoim być mogę.
A Myszka myśli: Ej, lepiej nie włazić Kotu w drogę!

**F. Arn.**




**Irence Zaborskiej z Sosnowca.** Za szczere życzenia powodzenia w majej pracy najserdeczniej dziękuję. Na wierszyki czekam.

**Tereni, Jerzykowi i Bodzikowi Atłasikom z Częstochowy.** Za miłe pozdrowienia kochanej trójce moich przyjaciół serdeczne podziękowania. Od ks. Redaktora także.

**T. Pogorzelskiej z Dąbrowy Górniczej.** Nagrody przeznaczone nie wysłano z powodu braku dokładnego adresu. Obecnie wysyłam, żadnych należności zwracać nie potrzeba

**Stasiowi Głykowi z Częstochowy.** Małego rycerzyka z Krucjaty Eucharystycznej witam pozdrowieniem: „Króluj nam Chryste". Z wielką radością zaliczę Cię do grona swoich przyjaciół. Odpiszę Ci zawsze z największą przyjemnością.

**Wszystkie dzieci pozdrawia**

**Ciocia Belunia.**

## DLA ROZRYWKI.

### Składanka.

Pierwszem na siebie mówisz przecie,
W drugi się znowu wszystko gniecie,
Cały zaś znowu jest roślina,
Którą ku ziemi wiatr przygina.

### Szarada.

Pierwsze zwierz i drugie zwierz.
Ten duży, ten mały,
Na ulicę szybko bież
Chcesz usłyszeć cały.

Za dobre rozwiązanie składanki i szarady przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

### Rozwiązania z Nr. 21.

**Rebusik:** Maryś wypił kawę.

**Zagadka trzygłoskowa:** aeroplan.

Dobrych rozwiązań nadesłano 10. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Gabrysia Zenkówna z Częstochowy, 2) Janek Kowalski z Częstochowy, 3) Ir. Drogoszówna z Częstochowy,